

Na Rok.....fr. 12.
 Na miesiąc sześć.....— 7.
 Na Miesiąc trzy.....— 4.
 W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje l'Agence Polonoise, rue
 de Ruysbroek, 56. Bruxelles.
 W Anglii opłaty i rozkazy na Dziennik
 przyjmuje Ig. Jackowski, 10 Duke
 street, St. James's, London.

17 LIPCA 1847.

Prenumeratę na Trzeci Maj, w Pa-
 ryżu, i po całej Francji, przyjmują
 oddział Bióra i Korespondenci Messa-
 geries Lafitte et Gaillard.
 Wszelkie przesyłki pieniężne adre-
 sować a M. Boczkowski, franco,
 rue Suger, 3.

SZKOŁA MŁODZIEŻY POLSKIEJ NA BATIGNOLLES.

Wiemy jak ten Instytut w którym pobierają wychowanie synowie wielu wychodźców, zwraca na siebie troskliwą bacność Rodziców; uważamy przeto za obowiązek podać do wiadomości Emigracji uwagi skreślone przez jednego z członków Rady rzeczonoj szkoły. — Niedostateczność, jakęśmy słyszeli, okazana przez niektórych uczniów klass wyższych przy egzaminach do szkół specjalnych — spowodowała różność zdań a nawet żywą dyskusję wśród Rady. — Wstrzymujemy się obecnie od wszelkiej uwagi, sądząc iż publiczność powinna naprzód ocenić fakta. Udzieliłiśmy miejsca w naszych kolumnach uwagom ziomka Wesołowskiego — jeżeli Rada szkoły znajdzie co do odpowiedzenia na czynione jęj zarzuty, również chętnie umieścimy jęj odpowiedź.

Szanowny Redaktorze!

W przekonaniu, że szkoła młodzieży Polskiej w Batignolles jest przedmiotem najżywszego interesu wszystkich Wychodźców polskich, a w szczególności bacność Rodziców zajmuje, mam zaszczyt przesłać Szanownemu Panu dwa akta tu przyłączone, którym miejsca w kolumnach pisma twego łaskawie dozwolicz zechcesz. Sądję że okoliczności w nich zawarte należą w części tej, którą interesu młodzieży polskiej dotyczą, do losów i dziejów wygnania naszego, których pamięć dla sądu przyszłych czasów i pokoleń zachować jest obowiązkiem każdego prawego Polaka.

Jestem z rzetelnym szacunkiem
 Szanownego Redaktora
 zawsze życzliwy ziomek
 R. Wesołowski.

11 Lipca 1847, — 436 faubourg St. Honoré.

DO

RADY WYCHOWANIA NARODOWEGO DZIECI
WYCHODźCÓW POLSKICH.

SZANOWNI PANOWIE!

Paragraf 26 Statutu organizującego Radę wychowania narodowego dzieci Wychodźców Polskich, stanowiącego oraz prawa i obowiązki członków stanowiących Radę, zastrzega wolność każdemu z jęj członków iż w razie, gdyby na posiedzeniach rady, zdanie którego członka było przeciwne innym zdaniom, tenże członek ma prawo żądać, aby zdanie jego czyli tak zwane votum, od którego dla pobudek wewnętrznych na przekonaniu własnem opartych odstąpić nie może, w protokół posiedzenia zaciągnięte było.

Przekonany najmocniej, że posiedzenie Rady wychowania, do której mam zaszczyt należeć, na dniu 15 Maja r. b. odbyło się w sposób nielegalny, i z niekorzyścią jawną młodzieży szóstęj klasy instytutu narodowego; przekonany, że Rada uchwałą swoją na dniu tymże zapadła nie odpowiadała stosownie celowi na wstępie organizacji szkoły skreślonemu; naostatek przekonany, że działania Rady tak ważnego narodowego instytutu należą i należeć winny do sądu publiczności narodowej i do dziejów wychodźców polskich: czuję się w sumieniu mojem obowiązany, odosobnić zdanie moje od zdania Rady, protestować przeciw niektórym nielegalnym postępowaniom tężże w naczelnem kierowaniu sprawy wychowania, i prosić o zaciągnięcie w protokół posiedzeń niniejszego pisma mego, w którym powody do tego historyczne i votum moje składam.

Według organizacji Szkoły Narodowej Wychodźców Polskich, uczniowie 6 klasy, opuszczając szkołę mają być usposobieni zupełnie do jednéj ze szkół specjalnych, lub też do złożenia egzaminu Baccalaureatu es lettres. Rada wychowania przyjmując naczelné kierowanie Szkołą, przyjęła na siebie wobec Narodu i Rodziców, których dzieci nauki pobierają, obowiązek użycia środków najstosowniejszych do osiągnięcia tegoż celu. — Atoli program nauk wykładanych w Szkole Narodowej w Batignolles, a mianowicie rozkład tychże już w pierwiastkowym uorganizowaniu szkoły rokował trudności w wykonaniu i osiągnięciu celu organizacyi zamierzonego. Nauczyciele zwracali nieraz uwagę członków Rady na mnóstwo przedmiotów, którym uczniowie podołać nie są w stanie, i które przeszkadzają dokładnie ich usposobieniu; uczniowie czują się zbyt obciążonemi pracą umysłową, a mianowicie w najniższej klasie

metodą wzajemnego uczenia, (która w innych okolicznościach wprawdzie korzyści niesie, obok zaś tak licznych przedmiotów, jak je program zakreślił, metoda wzajemnego uczenia, nie tylko lepsze usposobieniu nie pozwalała pośpieszyć naprzód w wyznaczonej pracy, lecz i czas mu zabiera oddania się następnej, póki najslabsza indywidualność całkiem zadania nie wyuczyła się). — Jakóż skutki takowej organizacyi naukowej nie omieszkaly zawitać, pomimo może najlepsze chęci rady wychowania i w roku bieżącym, pierwszym, którego uczniowie klasy szóstęj szkoły w Batignolles opuścić mają, Pan Seret profesor matematyki oświadczył, iż uczniowie szóstęj klasy, nie zdają być usposobionymi w terminie, tak do szkół specjalnych jako też i do Baccalaureatu es lettres, radził więc aby według kwalifikacyi uczniów, niektórym ująć przedmiotów, a natomiast, sposobić ich na drodze matematycznej do szkoły centralnej; co do innych niech rada według swego zdania postanowi.

Przedstawienia te profesora matematyki spowodowały posiedzenie rady 12 Maja 1847 r. Ważność przedmiotu i los przyszły uczniów szóstęj klasy, mianowicie zaś nadzieje rodziców tychże, tak bliskie zawodowi, wreszcie i przedstawianie profesora jako najlepiej sędzić mogącego, o postępie i usposobieniu uczniów swoich, zwróciły całą uwagę Rady, a z rozbioru propozycyi profesora Pana Seret, i ze wspólnego naradzenia się o środkach zapobieżenia tak zgubnym skutkom, okazało się że projekt profesora jest najstosowniejszy, i uchwalono podział klasy na dwa oddziały, z których jeden ma być sposobionym do szkoły centralnej, drugi zaś do Baccalaureatu es lettres. — Wszelako Poseł Biernacki oświadczył życzenie odwołania się w tój mierze do Pana Duhamel Dyrektora szkoły Politechnicznej, jako też, aby kwestya ta mimo zapadłej uchwały, jeszcze raz była roztrząsaną następującej soboty, to jest 15 Maja, na co Rada zgodziła się, zapewne w nadziei, wynalezienia lepszego środka nad projekt profesora; lubo po świeżem rozpatrzeniu się w rzeczy i zapadłej już uchwale, nie wiem, jaka podstawę ta nadzieja miała. Co do mnie, sądziłem, że zdanie P. Duhamel jedynie tylko mogło do tego przedsięwzięcia spowodować radę.

Ostatnia uwaga i chęć dokładnego poznania środka zaradczego wspomnianemu położeniu szóstęj klasy, z ust osoby nie tylko z organizacyi szkolną obeznanęj, ale nadto stanowcze wpływy na przyszłe losy szkoły naszej i uczniów mieć mogącęj, obudziły we mnie zamiar, by pójść do P. Duhamel i zasięgnąć od niego zdania i rady co do obecnej kwestyi szkolnej w Batignolles. — Pan Duhamel, po wysłuchaniu rzetelnego stanu rzeczy, i propozycyi profesora, oświadczył, że nie tylko uważa propozycyą ową podziału klasy za konieczną, i jedynie do celu zamierzonego organizacyi szkoły prowadzącą, lecz nadto uczynił mi tę uwagę, iż wie, że nauki w szkole polskiej w Batignolles nie dobrze idą, że zna ich przyczyny, i że obowiązuje mnie jako członka Rady, abym starał się przekonać Radę wychowania, iż podział klasy, złemu położeniu szóstęj klasy jedynie zaradzić może. — Utwierdzony w mojem przekonaniu, udałem się na posiedzenie rady 15 Maja r. b. Członek Ledóchowski nieobecny na posiedzeniu 12 Maja, przybył, i zabrawszy głos, zapytał członków, którzy głosowali za propozycyą podziału na posiedzeniu 12 Maja, czy pozwalają aby pomimo zapadłej już uchwały, znowu kwestya rozbiórana, poprzednicza zaś uchwala, za niezapadłą uznana była? — Czy nadzieja nowego środka, czyli też powaga członka Ledóchowskiego, (który nie wiem dla jakich powodów, częstokroć jakiś tajemniczy wpływ na wolę i przekonanie niektórych członków wywierac zdaje się) spowodowały członków, których nazwiska w niniejszym piśmie przesyłam do rady wymienilem do cofnięcia swoich wotów, które wprzód za propozycyą profesora dane były. — Ja będąc słaby w dzień posiedzenia na piersi, z trudnością wielką mogłem mówić, a zapytany przez członka Ledóchowskiego, czy na nowy rozbiór kwestyi zezwalam, odpowiedziałem; że: lubo sam jestem najmocniej przekonany, iż uchwała przeszłego posiedzenia jest najskuteczniejszą w tój kwestyi, i mego wotum cofnąć nie mogę: wszelako, jeżeli Rada sądzi, iż nowy rozbiór kwestyi, z nowęj strony rzecz okaże, i środki nowe poda, nie stawam na przeszkodzie nowęj dyskusji: wszakże gdyby się okazało że rozbiór że propozycyą podziału ma być odrzuconą, ja w przekonaniu o jęj koniecznym przyjęciu, będę miał zaszczyt przedstawić Radzie do tego powody, i w tym celu zamawiam sobie wolność mówienia, z której w tym tylko razie użytek zrobię, nie mogąc dla słabości trudzić mych piersi. Nastąpił rozbiór nowęj kwestyi. Z przytoczonych powodów przeciw propozycyi podziału żaden nie okazał stanowczo jęj bezużyteczności, jakoteż żaden nowy projekt nie okazał się o tyle skutecznym i zbawienym nad uchwałą podziału. — Niech

mi wolno będzie przebiegnąć i rozważyć obadwa te punkta. — Przy rozbiórce kwestyi następujące zarzuty były wniesione przeciw podziałowi klasy w celu sposobienia uczniów do szkoły Centralnej i do Baccalaureatu: 1° Że podział klasy szóstej zmusi do odstąpienia od programu szkolnego.

2° Że sposobienie uczniów do matematycznych wydziałów jest obecnie przedwczesne i jest narzuceniem tymże przyszłego zawodu życia, w chwili gdy ci jeszcze nauk przygotowawczych nie ukończyli.

3° Że nauki udzielane w szkole polskiej, nadają uczniowi ogólne wykształcenie, a jeżeli nie sposobią go do żadnej specjalności, zawsze jednak wskażą mu drogę ku pewnej specjalności, którą może pójść, gdy ten lub ów zawód życia oberze wychodząc ze szkoły narodowej. Nie można więc z uszczerbkiem innych nauk zwrócić ucznia na drogę specjalności, gdyż i tamte nauki są niezbędne.

4° Że nauki matematyczne tak są mozolne, iż zwróciwszy ku nim całą siłę umysłową uczniów, mogłoby to przynieść szkodliwe skutki ich zdrowiu.

5° Że położenie szóstej klasy jest wyjątkowe, które przypisać należy poczęści indywidualnościom, o których naprzód można było przewidzieć, że ich postęp nie odpowie warunkom zakreślonym w programacie.

Co do projektu nowego, który na miejsce podziału klasy rada przyjęła, tenże jest następujący: — aby zostawić klasę bez podziału, w stanie dotychczasowym; natomiast zaś w czasie wakacji sposobić ich do tych nauk, które im zbywać będą, lub do wstąpienia do szkoły Centralnej, lub też do osiągnięcia Baccalaureatu es lettres.

Nie podzielać zdania rady tak co do zarzutów uchwalę pierwszej czynionych, jako też co do nowego projektu, składam powody moje i wotum w następującej odpowiedzi, którą dla przyczyny niżej wyrażonej, na posiedzeniu 15 Maja r. b. objawić nie mogłem; a mianowicie:

Co do pierwszego.

Zmiana programu nie zasługuje na uwagę tam, gdzie wyższe uwagi mieć trzeba na względzie. — Program szkolny jest to droga; — usposobienie uczniów według zakreślonych organizacji warunków jest to cel. — Cóż znaczy droga, która, jak ja doświadczenie świeżo okazało, nie prowadzi do celu? Czyliż dla uchybienia formie zaniedbać należy treść, której spuszczenie z oka w obecnym położeniu szóstej klasy tak szkodliwe mogłoby przynieść skutki? — Ochronę formy programowej uważam, za upieranie się na zdaniu raz powziętym, którego nieomylności świeże skutki i położenie klasy szóstej zaprzecza.

Co do drugiego.

Sposobienie osobne uczniów do nauk matematycznych, i osobne do nauk czysto literackich, nie jest w chwili obecnej i w klasie szóstej mając na względzie bliskość specjalnych szkół, ani przedwczesne, ani narzuceniem przyszłego zawodu życia. Nie jest przedwczesnem; bo, jak wiadomo Radzie, uzdolnienie przyrodzone ucznia ku temu lub owemu zawodowi, nie nagle w nim powstaje. — Smieszną byłoby twierdzić, że uczeń dopiero po złożonym egzaminie z szóstej klasy (do którego już tylko ma kilka miesięcy) przychodzi do jasnej świadomości, do czego ma najwięcej naturalnego usposobienia, lub jaki stan życia jego skłonnościom umysłowym najlepiej odpowiedziećby mógł.

Wszakże to jest rzeczą rodziców i nauczycieli, uważać zdolności ucznia, podczas całej epoki nauk przygotowawczych, a w końcu także przedmiotem uwag samego dojrzewającego ucznia, badać siebie do czego ma wyłączne lub przynajmniej przeważające zdolności. — Dwa lub trzy miesiące już mało, lub nic, do tej samowiedzy dorzucić nie zdołają. Mylny więc jest zarzut przedwczesności. Lecz nie jest tu także i narzucenie przyszłego zawodu. — Gdyby tak było, — natenczas, ściśle rzecz biorąc, już sam statut szkolny narzucałby zawód pewny życia, zakreśla bowiem albo wstąpienie do Szkoły specjalnej, albo osiągnięcie Baccalaureatu, a więc dwie tylko kategorie; ale któż nie widzi, ile zawodów szczegółowych zawierają w sobie te dwie kategorie? Owszem skierowanie umysłu ucznia, ku owej gałęzi umiejętności, do której uzdolnienie przyrodzone go prowadzi, którą nauczyciele sądzą być odpowiednią jego usposobieniu umysłowemu, w której może Rodzice przysłać kolej szczęśliwą dziecka swego upatrują, którą nareszcie okoliczności czasu, miejsca i losów Ojczyzny wskazują, nie jest zaiste narzuceniem zawodu, lecz rozsądnym zakierowaniem przyszłości ucznia.

Co do trzeciego:

Nie masz wątplenia, że nauki udzielane w szkole narodowej torują dopiero drogę ku wykształceniu specjalnemu, i mają jak wszystkie nauki przygotowawcze, więcej na względzie człowieka w ogólności, niż człowieka w śród społeczności, w tym lub owym zawodzie, na tej lub owej posadzie. Atoli szkoła narodowa, której celem obok ogólnego wykształcenia, jest także przyszły wstęp uczniów do szkoły specjalnej, lub osiągnięcie baccalaureatu (a pierwsze nawet w terminie naznaczonym na rok przyszły według wyraźnego przepisu statutu i na niej opartej nadziei Rodziców) winna była w miarę wających się zdolności uczniów ku pierwszemu lub drugiemu zawodowi, mieć wzgląd na te, i starać się o nadanie indywidualnym wykształceniom tego lub tamtego kierunku. — Poprzestając na samem ogólnem przygotowawczem wykształceniu, według twierdzenia członka Biernackiego, spuszczamy z oka pewność

usposobienia młodzieży stosownie i w danym terminie do szkoły Centralnej lub baccalaureatu, nie uiszczamy się w obietnicach rodzicom i narodowej publiczności, i zbaczamy od przepisu organizacji szkoły; co więcej jest podobno niż odstąpienie od programu. — Odłożenie zaś przygotowania uczniów na czas po ukończonej klasie nie oznaczony, może przyprowadzić tchże o stratę terminu przeznaczonego na wstęp do szkoły specjalnej a zatem o utratę roku. — Sam czas wakacji nie wystarczałby może na dostateczne ich przygotowanie, i nie zostawia pewności czy uczeń skończony całoroczną pracą, uczyni, w czasie dla odpoczynku sił jego zostawionym, takie postępy któreby go na termin przysposobionym uczyniły.

Nareszcie są jeszcze i inne zarzuty przeciw nowemu projektowi, o których niżej wspomnę. — Wiemy o tém, że młodzież francuska po ukończeniu szkół przygotowawczych, choćby z największym postępem, zwykle czas jakiś, nawet po roku całym, obraca na przygotowanie się do szkoły specjalnej, lub do szkoły wojskowej w St.-Cyr, lub do innych instytutów, co dowodzi, że szkoły przygotowawcze nie mogą żadną miarą obejmować dokładnie wszystkich specjalnych podstaw, według różnicy usposobień i zawodów życia. Atoli szkoła nasza osiągnięcie tych specjalnych podstaw to jest: usposobienie do szkoły specjalnej, lub do baccalaureatu ma za cel instytutu, a jednakże Rada, mimo nie stosowność programu do tego celu, dziś rozróżnienie dążności indywidualnych i ich przysposobienie pewne na czas wakacji zbyt krótki i nieobiecujący pewności odkłada; dla czego? — bo programatu nadweryć lęka się. — Jest to zaiste przeniesienie formy nad istotę rzeczy. — Czas krótki do wakacji, rozdrobiony na znaczną liczbę przedmiotów, mało już korzyści uczniowi przyniesie; lecz tenże czas oddany przedmiotowi przeważającemu w pewnym zawodzie, mógłby ucznia bardzo wzmocnić w pewnej gałęzi nauk, a uwaga i pamięć nie rozpięzchłaby na wiele różnorodnych nauk, tém silniej i łatwiej przyswajaliby podaną sobie naukę.

Co do czwartego:

Zarzut ten czerpany z trudności matematycznych, bardziej jest dziwnym w swoim sposobie, jak stosownym do kwestyi rozbiórki. — Dziwnym jest, bo trudność nauki właśnie tam jest przeszkodą, gdzie mowa jest o uczniach sposobiających się, według zdania P. Seret, do szkoły Centralnej, a zatem o uczniach, którym usposobieniem przyrodzone wskazało bardziej wydział matematyczny, niż każdy inny. — Wszakże jeżeli uczniów nie masz sposobiających się do szkoły Centralnej; nie masz także potrzeby uderzania całą siłą w nauki matematyczne, i natenczas zwykła miara tychże nauk przepisana dla Baccalaureatu, będzie zastosowana; a ta przecież nie jest tak wielką, iżby zdrowie pod nią uległo. — Trzebaby więc w skutek zarzutu; we Francji albo ogromnej liczbie urzędników (z których każdy prawie jest Bachelier), przyznać wielkie zdolności matematyczne; albo, co jeszcze trudniej, herkulesowe siły żywotne. — Niestosownym jest do kwestyi zarzut, z tego względu, że przypisując trudnościom matematycznym szkodliwy wpływ na zdrowie, zamiast zabrania się do walki z temi trudnościami zaraz, by mieć na przypadek braku czasu jeszcze i wakacje w zapasie i zdrowia pospieszem nie nadweryć; odkłada je tylko na czas wakacyjny, gdzie uczeń całoroczną pracą wyczerpany, przepisami i zwyczajem do owej chwili spoczynku wabiony, mniej chęci do nauk objawi, i mniejsze z pracy owoce zbierze.

Co do piątego:

Członek, vice-prezes Rady Biernacki, nazwał położenie obecne szóstej klasy wyjątkowem, i ztąd wytoczył wniosek, jakoby dla wyjątku nie należało łamać reguły, to jest przepis programatu szkolnego. Wątpię aby nazwa *wyjątkowe* mogła być słusznie zastosowaną do obecnego położenia klasy szóstej. Jeżeli wyjątkowość ta ma się dotyczyć bliskiego wystąpienia uczniów ze szkoły, i wstąpienia do szkoły Centralnej lub do egzaminu z Baccalaureatu, a zatem potrzeby stosownego przygotowania: na ten czas nazwa wyjątkowości niesłuszna; bo na też samą kolej każda następująca klasa trafi, każda potrzebować będzie przygotowania i należytego sposobienia, albo do szkoły Centralnej albo do Baccalaureatu; albowiem program szkoły nie ma na oku wążący się zdolności uczniów szóstej klasy ku pewnemu wydziałowi naukowemu, ani też przyszłość ich zawodu. — Ztąd wyjątkowość staje się regułą. — Jeżeli zaś vice-prezes Biernacki mniemał pod wyjątkowością słabsze zdolności uczniów, te nietylko częściej zdarzać się mogą, ale nie uwalniają Rady naczelną od przedsięwzięcia środka pewniej do celu prowadzącego. — Owszem przez wzgląd na niższy stopień zdolności uczniów, Rada ma obowiązek ułatwić im, o ile możliwości, osiągnięcie celu. — Sądzę więc że czas dłuższy i zmniejszenie nauk, które nie są istotnemi do wstąpienia do szkoły centralnej lub do Baccalaureatu, również także i podział klasy na dwa wydziały, więcej słabsze zdolności do celu zbliżą, jak sam czas krótszy wakacyjny, który już nie ma drugich wakacji przed sobą w zapasie. — Atoli sądę także, że z tego położenia, czyli jak P. Biernacki chce, z tej wyjątkowości, Rada kierująca znaczną ma na sobie winę. — Główną przyczyną małego postępu szóstej klasy w naukach, jest niedoświadczenie Rady w wymiarze nauk, które przechodzą siły najlepszych zdolności, i w zmianie częstotliwości nauczycieli. — Odmienić metodę wykładu uczniowi, który jako nie-

znający jeszcze przedmiotu, bardzo naturalnie i powiększyć części nawet formę rzeczy za rzecz samą bierze, (co szczególnie zdarza się w matematyce) jest to kazać mu za każdą zmianą nauczyciela, uczyć się czegoś nowego. — Uczeń musi rzecz umieć najprzód według jednej pewnej metody, nie zaś według kilku, z których każda jest mu nową trudnością, a istoty wiedzy jego nie powiększa. — I tu więc dla Rady, jeżeli na przyszłość lepszym doświadczeniem nie otoczy się, wyjątkowość może stać się regułą. — Na ostatek położenie szóstej klasy nie jest i nie może być wyjątkowe, gdyż w każdej szkole przygotowawczej we Francji, jest w ostatniej klasie wydzielony, w którym uczniowie ku pewnej dalszej drodze naukowej sposobią się, a istotna onegoż potrzeba wynika tak z organizacji szkół specjalnych francuzkich, jako też z różnicy umiejętności specjalnych, którym wszystkiemu równą dać podstawę nie może zwykły bieg szkół przygotowawczych.

Projekt nowy aby uczniów w czasie wakacji sposobić do szkoły Centralnej, lub do Baccalaureatu, ma przeciw sobie następujące zarzuty i na mocy tych przeciw niemu wotowałem :

1° Ponieważ to samo położenie każdą następującą szóstą klasę czeka; należałoby każdej szóstej klasie odjąć wakacje.

2° Przygotowanie w czasie wakacji, nie pozostawia pewności żadnej tak co do czasu (przynajmniej dla pewnych indywiduów), jako też ze względu na wyczerpane uczniów siły, w ciągu roku, którym zwyczajna organizacja szkolna dozwoliła odpoczynku dla dalszej w następnym roku pracy. Uczeń, w wieku, któremu jeszcze wiele przebaczyć potrzeba, pozbawiony owych chwil spoczynku, i uciechy z rodzicami, z resztą ze zniechęceniem już siłami umysłowymi całoroczną pracą, znajduje się w położeniu niezwykłym, a nawet, według niego nieszczęśliwym; ztąd i ducha do pracy nie tyle zdoła wyteżyć i swoje przejście do szkoły innej lub do Baccalaureatu w wątpliwą przyszłość stawia.

3° Przygotowania w czasie wakacji, jako konieczne dla każdej przyszłej szóstej klasy wyciągają zakład naukowy na nowe peryodyczne wydatki, na opłatę nauczycieli; gdyż swoi w czasie wakacji, nie są obowiązani do udzielania nauk.

4° Przygotowania w czasie wakacji uczniów 6tej klasy, stawia Radę w konieczności, starania się corocznie o zdolnych ku temuż nauczycieli, których nie zawsze w czasie wakacji dostać można, albowiem i ci wypoczęcia sił umysłowych po całorocznej pracy potrzebują; a gdyby się znaleźli, ci wykładać będą nauki nową własną metodą, co dla ucznia, jakem wyżej powiedział, nową jest pracą.

5° Przygotowania w czasie wakacji nie mają w zasobie czasu wolnego na przypadek, gdyby słabsze zdolności nie zdołały w biegu roku ukończyć całkowicie swoje przygotowanie, czy to do Baccalaureatu, czy do szkoły Centralnej. — Natenczas słabszym, wakacje bardzoby w pomoc przysły, i stanowiłyby tylko wyjątek, jako też i kosztą wyjątkowe; gdy w przeciwnym razie, przygotowania w czasie wakacji stałyby się regułą, a kosztą stałym wydatkiem.

Na te zarzuty chciałem na posiedzeniu 15 Maja zwrócić uwagę Rady, i w tym celu zamówiłem sobie na początku głos. Po roztrząśnieniu kwestyj każdego z członków, widząc że dla powodów zupełnie niedostatecznych członkowie Rady, którzy wprzód za podziałem klasy wotowali, teraz są za jej niepodzielnością, i do nowego wotowania, bez czekania na mój zamówiony naprzód głos, Rada przystępuje, ujrzałem się w konieczności zabrania głosu podczas wotowania mego, i oświadczyłem że mam radzie przedłożyć zdanie Pana Duhamel. — Na tę moją wzmiankę, członek Ledóchowski, oburzony moją niespodziewaną wizytą u P. Duhamel, z namiejetnym wybuchem, nazwał postępowanie moje Jezuityzmem, i niewiem jakie znalazł podobieństwo postępowania mego w zasięgnięciu zdania osoby rządowej, na czele tak ważnego Instytutu stojącej, z wyrazem tak wypłowiałym i zużyтым, którym tylko stronnictwa przeciwne w braku rzetelnego zarzutu, darzą się. Wiem wprawdzie z doświadczenia, iż trudno członkowi Rady Ledóchowskiemu prawdziwie ocenić niepodległość zdania, który nawyk każde zdanie przeciwne swemu uważać jako zaprzędane partji lub osobie; lecz nie wiem z kąd urosło prawo członkowi który w Radzie niczem innem nie jest jak członkiem Rady, zkąd mówię członkowi Ledóchowskiemu urosło prawo powstawać na charakter członka, potępiać go oburzeniem osobistym bez głębszego zastanowienia się nad własnym wyrokiem (do którego nie był prawem wezwany) i sądzić go, bez doboru wyrazu, na okazanie jakiejś nieprzyzwoitości lub szkodliwości mojej wizyty u P. Duhamel. — Słyszałem już jak wśród Rady, członek Ledóchowski, starszemu w wieku i w zasługach wice-Prezesowi Biernackiemu powiedział w gniewie: « krzyczysz jak furman » a uważając podobne wyrażenie jako zwyczajne członkowi Ledóchowskiemu, spokojnie odpowiedziałem: « Często słyszałem w Radzie że w rozbieganiu niektórych kwestji odwoływano się do osób specjalnych. Toż samo uczynił na posiedzeniu 12 Maja r. b. Wice-Prezes Biernacki, który oświadczył: że w kwestji tak ściśle naukowej, chętnie uda się sam do P. Duhamel o zasięgnięcie zdania. Sama przeto Rada uważała się częstokroć za nie specjalną: i ja więc uważając nas wszystkich za niespecjalnych ludzi, w kwestji, która się toczyła o przygotowanie uczniów do celu zamierzonego, uważałem za rzecz rozumną zasięgnąć zdania P. Duhamel. » Tu członek Ledóchowski przerwał mi mowę, uderzając na mnie półowczas ochryplego, całą siłą głosu, wyrzucając mi że

śmiałem zniewagi i obelgi Radzie w oczy ciskać, że podobne wyrażenia tylko w przedpokoju słyszeć można i t. d. — Zastanowiły mnie oburzenia członka Ledóchowskiego, który pod wyrazy moje podsuwał jakieś obce świadomości mojej znaczenia. — Zastanowiło mnie również postępowanie Rady całej w tejże chwili, która powstawszy, za przewodnictwem członka Ledóchowskiego, zaczęła mi wyrzucać, że ja znieważam. Wszakże raczej byłoby uchybieniem Radzie przez podchlebstwo gdybym był jej przyznał specjalność w naukach matematycznych, które właśnie przedmiotem kwestyj były; wtedy to, mojem zdaniem, rzeczywiście ubliżałbym Radzie, która liczy w gronie swoim członków nie w matematycznym lub szkolnym, lecz w innym względzie chlubnie światu i Ojczyźnie naszej znanych. — Zaiste! byłoby gorącym życzeniem mojem, aby Rada liczyła w gronie swoim ludzi więcej specjalnie wykształconych, a zapewne w organizacji swojej, i w rozstrzygnięciu naukowych kwestyj, o jej naczelnictwo opierających się, uniknęłaby nie jednego kłopotu i postawiłaby szkołę w stanie odpowiednim celowi swemu. Ale póki tych w Radzie nie masz, sądzę i jestem przekonany, że Rada po dokładnem rozważeniu słów moich, na posiedzeniu 15 Maja r. b. wyrzeczonych, sama przyzna, że ani w nich obelgi żadnej nie masz, — ani żądać może, bym ja lub ktokolwiek z ziomków, w kraju, lub na wygnaniu, uważał ją jako zbiór ze wszystkich specjalności naukowych. — Co się tyczy zaś niesłusznego powstania na mnie wszystkich członków, za przewodnictwem członka Ledóchowskiego, uważam je ze strony Rady, jako chwilowe niezrozumienie rzeczy i znoszę je cierpliwie, jak każdy Polak w usługach narodowych, każdą krzywdę znieść powinien. — Z osobna zaś, co do członka Ledóchowskiego, i jego uniesień namiętnych, oświadczam w niniejszem piśmie mojem: że uważam wszystkie odczyty jego podobne jak do mnie, również i ton mowy jego namiętny, za nielegalne, bo jest członkiem a nie władczą w radzie; za niestosowne, bo w Radzie ma być wolność wyjawiania zdania swego zachowana, inaczej Rada przestaje być Radą, lecz staje się służbą dworską; za nieprzyzwoite, bo w Radzie członek, członkowi winien równe uszanowanie, które tém tylko okazemy godnie, jeżeli zdanie każdego z członków uczymy rozważą a nie lekceważeniem; za niesprawiedliwe i krzywdzące Naród własny, bo żaden członek nie ma prawa czy pośrednio, czy bezpośrednio, dążyć do skupienia władzy powierzonej więcej osobom w ognisku swojej woli, i że nakoniec, owe wdzieranie się członka Ledóchowskiego w prawa Rady i przybieranie postaci organu tłumaczącego zdania tejże lub jej zdań antycypowania, ubliżają godności samejże Rady, która jest osobą moralną, a jako taka żadnego jednostkowego wpływu nie powinna znosić. — Dowodem tego antycypowania zdań Rady i obierania się za organ jej woli, są: że wiele innych pomnę, owe do mnie członka Ledóchowskiego wśród posiedzenia Rady wyrzeczone słowa: « Uczyniłyś największą łaskę Radzie, gdybyś się z niej na zawsze usunął. » — W przekonaniu członka Ledóchowskiego, który siebie samego ma za całą Radę, może to być prawdą; lecz wątpię, by członkowie Rady, jeżeli samoistność na swęj posadzie zatrzymali, podzielali to przekonanie. — Niechaj członek Ledóchowski wie: że mnie nieprzyzwoite słowo, ani obelga lub groźba pojedynków od usług narodowych nie odstraszy; i że każdy członek tylko na legalnej drodze, za udowodnionym powodem, i przez wyższą władzę pod której opieką szkoła Narodowa zostaje, z Rady uchylonym być może. Tym to wdzieraniem się członka Ledóchowskiego we władzę i prawa Rady, przypisać należy usunięcie się wielu zasłużonych członków z grona tejże, i brak w niej wielu specjalnych i naukowych ludzi, któremi Emigracja zaszczyca się.

Niniejsze pismo moje upraszam Rady, by na mocy wyżej wspomnianego paragrafu statutu organizującego, kakala umieścić całkowicie w protokół obrad. Sądzę iż tém Rada nie tylko dopełni obowiązku względem współczłonka swego któremu członek Ledóchowski ubliżył, ale nadto, zapobiegnie na przyszłość podobnym dążeniom jego ku przewodzeniu Radzie, ku znieważaniu równości moralnej w Radzie, i ku zaniedbywaniu należnego Członkom uszanowania. Żądam tej rękojmy ze strony Rady, jako Ojciec, którego syn pod jej kierownictwem wychowanie odbiera, i jako członek, który w mej i w opinji publicznej, do której sądu odwołać się jest zmuszony, jedynie dla siebie i dla godności całej Rady, widzi zabezpieczenie.

Paryż 10 Czerwca 1847 r.

Roman Wesołowski,

Inżynier, urzędnik w Ministerium robót publicznych, członek Rady Wychowania dzieci wychodźców polskich, były oficer dawnych wojsk polskich.

— W tej chwili dowiadujemy się o bolesnej stracie jaką poniosła rodzina Xiecia Adama. — Dnia wczorajszego zakończyła życie w kwiecie młodości z Czarotoryskich hrabina La Roche-Pouchain, córka Xiecia Konstantego Czarotoryskiego a synowica Naszego Naczelnika. Familja traci w niej ulubioną osobę pełną ujmujących przymiotów — a wdowy i sieroty Polskie jedną z najczynnijszych współpracownic Xieźnej Anny — w niesieniu ulgi nieśczęściom i słodzeniu ich cierpień.

Kronika.

Paryż. — Mamy pod ręką Sprawozdanie Wydziału historycznego z lat 1845 i 1846. Jest to jeden z najczynniejszych wydziałów Towarzystwa Literackiego, wyłącznie poświęcony gromadzeniu biblioteki narodowej w Paryżu i poszukiwaniu materiałów dotyczących historii Polskiej. — Wydział liczy 34 członków, Prezesem jest Xiążę Adam Czartoryski, podskarbin, Poseł Teodor Morawski, Lektorem, poseł Kalixt Morozewicz, Sekretarzem, pan Karol Sienkiewicz; ma także wydział w Londynie grono pomocnicze, z którym w ciągłych zostaje stosunkach; grono to, pod opieką Lorda Dudleya Stuarta liczy 48 członków i ma osobną radę, której prezesem jest Pułkownik Lach Szymański, a sekretarzem p. Jan Terlecki. — Wydział ma także licznych korespondentów i jest nadzieją iż osobne grono historyczne polskie związane zostanie w Rzymie. Wydział historyczny, który od ośmiu lat swojego istnienia miał całego wpływu około jedenastu tysięcy franków, przyszedł do zadziwiających rezultatów z tak małą sumą; i tak czytamy w sprawozdaniu: «Biblioteka narodowa Polska, przy pierwszym założeniu ofiarom książkowym i pieniężnym około 15,000 voluminów, w których odznaczają się Historia, Literatura starożytna i Literatura Polska. — Zbiory manuskryptów, mapp, rycin, medalów, są dopiero w zarodku. Biblioteka od lat kilku umieszczona jest w kamienicy pod N. 3 przy ulicy des Sausaies, i assekurowana od ognia w cenie 77,000 fr. — Główny artykuł fundacji bibliotecznej waruje, biblioteka jest własnością narodową Polski niepodległej. Administracja biblioteki powierzona jest radzie bibliotecznej, złożonej z delegatów Towarzystwa fundujących, której prezesem dożywotnim mianowany w akcie fundacji Xiążę Czartoryski. Dla ubezpieczenia biblioteki aktem legalnym i oddania rozporządzeń jej fundacji pod opiekę praw francuskich, dwa są konieczne warunki, jako to: *naprzód*, przelew tymczasowy własności biblioteki na osobę Xięcia Czartoryskiego, Prezesa rady, co Wydział historyczny i inne Towarzystwa już skutecznie. *Powtórnie*, wystawienie przed właściwym urzędem renty dostatecznej na utrzymanie biblioteki. Mamy już na to około 15,000 fr. reszty od przyszłych dobroczyńców oczekujemy. — «Biblioteka ma archiwum zamknięte, w którym składają się akta ważniejsze woryginalach lub kopiach, dotyczące się nowszych czasów historii Polskiej. — Przy bibliotece jest czytelnia otwarta dla publiczności codziennie, prócz niedziel, środy i świąt, od południa do godziny czwartej. — W czytelni utrzymywane są znakomitsze dzienniki krajowe i obce. — Dziś trzy są główne dezyderata Biblioteki Polskiej w Paryżu: 1. Fundacja legalna; 2. Fundusz na bibliotekarza etatowego; 3. Otrzymywanie dzieł nowych polskich z daru autorów lub wydawców.»

Co do poszukiwań historycznych: «Wydział zgromadził już 4,450 tytułów wykazujących w treści, akta, listy, memoriały etc. mniejszej lub większej wagi i objętości Polski dotyczące, a wysłędzone w manuskryptach Biblioteki Królewskiej i archiwum Państwa w Paryżu, tudzież w muzeum Brytańskim i archiwum Spraw Zagranicznych w Londynie. Sekretarz kwerendy P. Maciej Staniewicz i sekretarz grona Londyńskiego P. Jan Terlecki trudnili się ciągle kompletowaniem powyższej kwerendy. Skoro manuskrypta Biblioteki królewskiej w Paryżu i Spraw zagranicznych w Londynie, zupełnie przejrzane zostaną, wyszukane w nich materiały uszyszają się porządkiem chronologicznym w jeden ogólny *inwentarz historyczny*, który później z innych źródeł dopełniać będziemy. Gdy się znajdzie fundusz, inwentarz ten drukiem ogłosim. Będzie on pożyteczną, jak mamy nadzieję dla historii narodowej skazówką, a może także i cichych prac naszych na wygnaniu, miłą u ziomków pamiątką.»

«Przez lata 1845 i 1846 przybyło w ogóle do archiwum Wydziału, wypisów około 3,600 arkuszy. Wymieniamy tu: Wyjaski z poematu Wilhelma de Machaut, Korespondencja Stefana Batorego z lat 1576-78, Listy Dantyszka z Madrytu do Zygmunta I i królowej Bony, z manuskryptów Biblioteki królewskiej w Paryżu. List Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego 1175. Privilegium Vladislai R. P. Ruthenis unitis datum 1443. Relazione di Polonia 1600 z archiwum Watykańskiego. — Wspomnienie bitwy Maciejowickiej przez kapitana Domańskiego, żołnierza Kościuszkę. Wypisy do biografii Polskiej z książek i dzienników polskich 2000 arkuszy. Nakoniec arkuszy 1200 z *Gazette de France*: przez co dokompletowano wypisywania wszystkich artykułów o Polsce z tego ogromnego zbioru, stokilkadziesiąt lat obejmującego, którego zupełne exemplarze rzadkie są we Francji, a w bibliotekach polskich, jeśli się nie mylim, całkiem nieznanne. Wydział ma sobie za obowiązek wyrazić tu swoją wdzięczność Towarzystwu Dobroczynności Dam Polskich w Paryżu, za dostarczenie kopistów do tych obszernych wypisów.»

Grono Londyńskie ze swojej strony bardzo okazało się czynne i posunęło swoje poszukiwania w Archiwach angielskich (*State Paper Office*) aż po rok 1736. — Sekretarz grona P. Jan Terlecki złożył do zbiorów Grona w ostatnich trzech kwartałach wypisów sztuk 110 na 180 arkuszach. «Dokumenty te rzucają światło na odpadnięcie od Króla polskiego korony Szwedzkiej; na usilne starania Rządu angielskiego aby dla faktorii kupców angielskich w Elblągu przywileje korzystne uzyskać; na przyczyny rokoszu podniesionego w roku 1606 przez Zebrzydowskiego; na powody wojny między Polską a Moskwą od 1609 do 1612. Większą część tych rękopismów, dla ich ważności przepisano na drugą rękę. — Zatem dodawszy zbiory tegoroczne do tych jakie raport Grona za rok 1845 obejmuje, grono posiada, pod zawiadowaniem swego Konserwatora rękopismów sztuk 129 na 783 arkuszach i duplikat 124 arkuszy.»

P. Lewandowski ze Strazburga przesłał Wydziałowi pamiętnik 1^o pułku Ułanów i rozprawę o stosunkach Rzymian ze Sławianami. — P. Jakób Malinowski, profesor języków żyjących w Semur gorliwie zaczął wspierać zamiary Wydziału; przysłał wypis dzieł ściągających się do Polski,

znajdujących się w bibliotekach w Semur i w Dijon; dał wiadomość o Stowarzyszeniu bibliotecznym Polaków w Dijon; ofiarował Wydziałowi różne przez siebie uskutecznione wypisy; wykrył ślad pobytu w Polce Truwera Guillaume de Machaut z królem Cypryjskim, w czasie sławnego zjazdu monarchów w Krakowie za Kazimierza Wielkiego 1363 r. P. Jastrzębski, przysłał Wydziałowi kilka dokumentów z Rzymu; rysunek z Freska, w archiwum Watykańskim wystawiającego hold Kazimierza króla polskiego Grzegorzowi VI z poświadczeniem X. Marini prefekta archiwum; Facsimile początku kroniki Długosza, z manuskryptu znajdującego się w Rzymie.»

— *Kuglarstwa demokratyczne Centralizacji.* — Czy zdarzyło się komu wiedzieć jarmarcznych kuglarzy? — Pozjadali już wszystkie galki i po raz setny powtórzyli te same sztuki i żarty — pajacowi zabrakło nowego konceptu a znudzona publiczność zaczyna ziewać i rozchodzić się. — W ówczas z jakiegoś kąta z nienacka wypada dwóch ludzi którzy się biec poczynają; — czasem to bywa olbrzym na szczudłach który się potyka z karlem i jak zwykle karzeł pokonywa olbrzyma. czemu poczciwe wieśniactwo okoliczne nieskończenie się dziwi. — Owóż tym olbrzymem jest *Gazeta Augsburska* a karzełkiem biedna Centralizacja. — Zbiegajcie się na widokowo obwołuje *Demokrata Ploski*, o to *Gazeta Augsburska* rzuca pociski na naszą Centralizację, wylicza imiennie tych którzy nas odstępują, szkaluje patryotów francuzkich którzy trzymają z Centralizacją! Zaiste, nie wielkiego dowcipu potrzeba aby się dorozumieć iż ten artykuł wychodzi z bióra samegoż *Demokraty* — a jeśli *gazeta augsburska* raczyła tam coś napomknąć o wysokich stosunkach Centralizacji, to dla tego, iż wiedziała że Metternich nie rozniewia się za to, iż ona przypomni Polsce o exystencji *Towarzystwa* o którym już cały świat zapominać zaczyna.

Polska. Process więźniów stanu w Berlinie jeszcze się nierozpoczął, ale jak powszechnie utrzymują niezawodnie ma rozpocząć się 2 Sierpnia. — Jakiśmy już donosili rozmaite pogłoski chodzą o wyroku jakiego mogą się spodziewać. Wedle *Gazety Bremeskiej* wielka odpowiedzialność ma ciążyć na *Mierostawskim* który niezmierną liczbę ludzi skompromitował i na którego zeznaniach jak ta gazeta twierdzi ma być głównie oparty Akt zażarzenia; wkrótce cały ten dokument będzie wiadomy publiczności i można się będzie z niego przekonać o istotnej prawdzie. — Galicyja jest pogrążona w stanie okropnej nędzy nie do opisania a rząd najmniejszych środków nie przedsięwzięł dla zaradzenia złemu. Stu przeszło obywateli galicyjskich którzy w tej mierze podali przedstawienie do Wiednia otrzymali odpowiedź żeby się nieważyli podawać petycji w tak zuchwałym duchu. Wedle *Journal des Débats* żydzi tłumem od niejakiego czasu napływają do Galicyi chroniąc się prześladowania jakiego doznają w rosyjskich zaborach, — tym sposobem ludność żydowska już i tak znaczna miała raptownie podnieść się o jedną siódma. — Austriacy zaprowadzają kolonję żydowskie na *Bukowinie*. — Rozmaite pogłoski chodzą o Mikołaju: długi czas jak wiadomo rozsiewano baśnie o jego przyjeździe do Paryża a przynajmniej do Francji lub na pogranicze Niemiec — i o dobrodziejstwach spodziewanych dla Polski. — Te ostatnie wiadomości skończyły się na nowych konfiskatach majątków i więzieniach — na skasowaniu Szkoły Normalnej w Warszawie którą przerobiono na kopyt moskiewski i na ukazie zalecającym rabinom modlić się po synagogach za cara. — Wyjazd nagły z Rzymu p. Błudów nieukontentowanego jak donosiły pisma niekiedy wróżyć o zmianach na dobro dla Kościoła katolickiego. — Utrzymywano później iż Mikołaj zachorował na śledzionę, że mu doktorowie nie dają więcej nad dziesięć miesięcy życia — że zalecili spoczynek i że dla tego nie miała miejsca owa podróż do Francji — teraz znowu wyczytujemy w *Constitutionnel* iż w połowie Sierpnia jest on spodziewany w Odessie i że będzie robić w okolicach wielki przegląd wojska które się ma tam zgromadzić w massie 120,000.

Włochy. — Wiadomo jak od chwili wstąpienia swego na Stolicę Apostolską, Pius IX otworzył drogę do zbawiennych reform administracyjnych i politycznych w Państwie kościelnym; większa wolność druku, plan dróg żelaznych, wprowadzenie ścisłej sprawiedliwości do wielu galezi rządowych, amnestia dana wygnancom politycznym, te były pomniejszych akta jego panowania, któremi zjednał sobie taką miłość narodu i poklask całej Europy; ważniejszymi były dążność do oswobodzenia Rzymu z pod zagranicznego wpływu i przyzwanie do stolicy delegowanych, których każda z prowincji miała sobie wybierać, nakoniec urządzenie rady stanu na wzór konstytucyjny; brakowało jeszcze jednej instytucji przyobiecanej już dawno, to jest utworzenia gwardji narodowej — i tu zdaje się iż przyszła w pomoc dobrym zamiarom Ojca Świętego — patriotyczna i gorąca część ludu Rzymskiego.

Wiadomo było całemu Rzymowi iż projekta przeprowadzone i zatwierdzone przez Papieża — w połowie tylko wykonywane były, a częstokroć całkiem zaniedbane i sparaliżowane przez złą chęć ludzi oddanych Austrii i nieprzychylnych wszelkiemu postępowi. — Liczne były przedstawienia podawane w tej mierze Ojcu Świętemu, nakoniec z początkiem lipca postać ludu Rzymskiego zaczęła być tak groźna iż ludzie reakcyjni musieli ratować się niemal spieszną ucieczką; 5go lud wybijał okna ambasadora austriackiego, gdzie znajdował się na obiedzie kardynał *Lambruschini*, dusza opozycji przeciw Piusowi IX. Sekretarz Stanu *Gizzi* dał dymisję i także musiał się wynosić, tak iż los spotkał kardynała *Korbo-Bussi* oskarżonego o sprzyjanie Austrii. — W ówczas Papież, dnia 7, ogłosił formację Gwardji Narodowej, która została przyjęta przez lud z największym zapalem; — Gwardija ma być urządzona na sposób francuzki — Rzym wystawi 14 batalionów podług 14 części na które miasto się dzieli. Jest to ważny krok który dopełnia w znacznej części tę konstytucyjną reformę która zaczyna ogarniać całe Włochy.

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.